

WOJCIECH SAMOLIŃSKI

ur. 1953; Gdańsk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lubelski Lipiec, strajki, życie polityczne, opozycja w PRL, Radio Wolna Europa

Lubelski Lipiec

Wtedy byłem już pół roku po ślubie i wynajmowaliśmy z żoną mieszkanie, w którym jeden pokój był nasz, drugi był Wojtka i Asi Onyszkiewiczów, a trzeci był wspólny. Kataklizm polegał na tym, że Wojtek był członkiem [Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”] i miał swoje problemy, ja miałem swoje problemy, dlatego częstotliwość rewizji u nas zaczęła być zupełnie nieznośna. Był taki okres, że w ciągu dwóch tygodni były trzy rewizje. Moim głównym zajęciem było drukowanie, największą ilość energii wkładałem w organizowanie druku i zaczęło mi to strasznie przeszkadzać, bo tu jakieś wariactwa się działy. Nie dość, że mogli za mną łączyć z tego powodu, że drukuję, to jeszcze mogli łączyć dlatego, że Wojtek organizował jakieś spotkania robotnicze. W każdym razie odbyłem z nim stanowczą rozmowę. On z pewnym smutkiem przyjął do wiadomości, że nie będziemy kooperować w sprawie tych strajków i w ogóle w jego sprawach, bo ja miałem swój druk i to było dla mnie najważniejsze.

Zaczęły się strajki. Wojtek był redaktorem „Robotnika”, takiego pisma podziemnego, więc natychmiast włączył się nie tyle w same strajki, co zorganizował coś mającego zapewne o wiele większe znaczenie niż niejeden strajk w niejednym zakładzie. Mianowicie namówił kilkanaście osób, pewnie w sumie dobrze ponad dwadzieścia, które codziennie zbierały wiadomości o tym, co strajkowało, jakie były postulaty. Codziennie wieczorem on z takim serwisem informacyjnym oddzwaniał do mieszkania Jacka Kuronia, gdzie cały czas siedział ktoś, kto spisywał takie rzeczy i natychmiast przekazywał to zachodnim korespondentom, tak to się nazywało, a tak naprawdę do [Radia] Wolnej Europy. I codziennie o godzinie dwudziestej w głównym wydaniu wiadomości Wolnej Europy podawano niezwykle dokładny serwis strajków lubelskich. W warunkach, w których [w Polsce] ani w radiu, ani w telewizji, ani w gazetach słowa nie było o jakichkolwiek strajkach, precyzyjna informacja z Wolnej Europy, że „w dniu dzisiejszym strajki rozpoczęły się tu, tu, tu, tu, skończyły się tu, tu, tu, tu”, robiła ogromne wrażenie. To było trochę tak, jakby nagle kawałek

korespondenta Wolnej Europy cały czas w Lublinie zbierał te informacje. I miało to znaczenie także zwrotne. Dla tych, którzy myśleli o strajku, słyszeli o strajku i nie byli pewni, oraz dla strajkujących, np. w Fabryce Samochodów Ciężarowych, informacja podana tego samego dnia, kiedy oni strajk zaczynali, że oni dzisiaj strajkowali i jutro będą strajk kontynuowali, to była informacja o zupełnie kapitalnym znaczeniu. Wojtek sobie z tego zdawał sprawę, bardzo sprawnie to zorganizował, prawie jak nie Wojtek. To funkcjonowało do 19 lipca [1980 r.], kiedy milicja nie wytrzymała i zrobiła kocioł.

Oni wcześniej wiedzieli oczywiście o tym, że tego rodzaju informacje były zbierane, ale myślę, że nie byli pewni, kto zbierał. Liczyli na to, że zamkną Wojtkę, natomiast to im się nie udało. Zamknęli wtedy dużo ludzi. Pewnie ze dwadzieścia osób zatrzymali na czterdzieści osiem godzin i potem drugi raz na czterdzieści osiem godzin. Formalnie było to legalne. To był taki ciekawy sposób dążenia do legalności, to znaczy na czterdzieści osiem godzin można było człowieka zamknąć, nie dając mu sankcji, czyli bez decyzji prokuratora. Natomiast procedura, którą wtedy oni bardzo często robili, polegała na tym, że zamykali na czterdzieści osiem godzin, i gdy one minęły, to wyprowadzali zatrzymanego na schody komendy i mówili: „No już? To wracamy z powrotem” i drugie czterdzieści osiem godzin „pacjent” odsiadywał.

19 lipca była ta rewizja w tym naszym mieszkaniu. Niektórzy byli już wtedy dwa razy, raz po razie, na te czterdzieści osiem godzin zatrzymani. Wojtkę nie udało się złapać, wrócił bardzo późno i z jakichś powodów zorientował się, że coś było nie tak. Ja też ominąłem wtedy „przyjemność” Północnej, zorientowałem się w nocy, że był kocioł i nie wlażem. Myśmy nie mieli firanek w oknach, inaczej bym się nie zorientował, podchodziłem do domu od strony wąwozu i w oknie widziałem obcych mężczyzn. Nie wiedziałem, kto to był, ale nie specjalnie trudno było się domyślić, że trwał kocioł. Ja zresztą im wróżyłem ten kocioł od dawna.

Nie tylko w tych strajkach nie uczestniczyłem, ale nawet tych, którzy mieli dobre chęci zniechęcałem, mówiąc, że strajki są teraz, ale zaraz przestaną być, a „Spotkania” trzeba wydrukować.

Dopiero w połowie sierpnia zacząłem swoje rozmaite kontakty pracownicze w Lublinie wykorzystywać do organizacji związku zawodowego, właściwie dopiero po strajku w Stoczni Gdańskiej.

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”